

Boży Siew

**W Duchu
i w prawdzie**

Strefa nieskończoność

Tylko Biblia wyjaśnia
różnorodność życia na ziemi

Nauka a Biblia ➤

Depesze z frontu
Świadectwa

Strefa nieskończoność

„Lepiej dla was,
żebym ja odszedł” (str. 4)

Okiem mężczyzny

Nadzy, lecz nie wstydzi się
(str. 12)

Okiem kobiety

Trzy kroki do służby
(str. 13)

 Strefa Nieskończoność	3	 Okiem kobiety	13
 Świadczenia	6	 Nauka a Biblia	16
 Izrael	8	 Wydarzenia	18
 Poezja	9	 Recenzja	19
 Galeria	10	 Przypowieści	20
 Okiem mężczyzny	12		

OD REDAKCJI

W czerwcowym numerze kwartalnika pragnęliśmy się skupić na osobie Ducha Świętego, który jest przewodnikiem w indywidualnym i społecznym życiu każdego chrześcijanina. Ten „Niewidzialny Adwokat” jest podwaliną i budulcem kościoła Chrystusa. Jego osobie poświęcona jest rubryka „Strefa Nieskończoność”.

W dalszej części czerwcowego wydania w stałych rubrykach przeczytamy świadectwo Tima Keese (założyciela i dyrektora wykonawczego Frontline Missions), przypomnimy sobie granice państwa Izrael, spojrzymy na pewne zagadnienia okiem mężczyzny i kobiety oraz wzbogacimy naszą widzę dzięki działom „Nauka a Biblia”, „Wydarzenia” oraz „Recenzja”.

Owocnej lektury!

Kontakt:

kwartalnik.bkba@gmail.com

adres pocztowy:

Biblijny Kościół Baptystyczny

ul. K. Szpotarńskiego 22

04-760 Warszawa (z dopiskiem: „Kwartalnik”)

tel. +48 606 687 009

elektroniczne wydanie kwartalnika w formie PDF można pobrać z www.bkba.org

Zespół redakcyjny:

Cassidy Drąg, Aleksander Dylikowski (foto-edycja), Aneta Iwanow, Piotr Kulik, Magraf (projekt, skład), Jarosław Pieczko, Ewa Przysańska, Tomasz Przysański, Adam Tołwiński, Barbara Tołwińska, Elżbieta Tołwińska, Joanna Trzcinańska, Krzysztof Turowicz, Olgierd Wilk.

Wpłaty na druk kwartalnika można dokonać na konto misyjne Biblijnego Kościoła Baptystycznego, z dopiskiem „Fundusz wydawniczy”.
PL 21 1440 1387 0000 0000 1517 7648 Nordea Bank Polska S.A.



W Duchu i w prawdzie

W poprzednich tekstach starałem się wykazać na podstawie Słowa Bożego, że zbawienie nie jest tożsame z przynależnością do żadnego Kościoła, że zbawienia nie uzyskujemy poprzez członkostwo, zapisanie się lub wstąpienie do jakiegokolwiek organizacji. Tak jak nie jest ono kwestią przynależności, tak też nie otrzymujemy go dzięki poddaniu się religijnym rytuałom lub uczestnictwie w kościelnych ceremoniach; zbawieniu nie towarzyszą widzialne znaki. Pisałem również o tym, że zbawienie można uzyskać jedynie poprzez przyjęcie Bożej łaski i nawiązanie bezpośredniej relacji z Bogiem, odbywając samotnie drogę pod krzyż, na którym za nasze grzechy umarł nasz Pan, Jezus Chrystus. Naszą odpowiedzią na Bożą łaskę są pokuta i nawrócenie. Oznaczają one zerwanie ze starym życiem i rozpoczęcie nowego.

To nowe życie jest życiem duchowym. Cała nasza relacja z Bogiem odbywa się na płaszczyźnie duchowej. Pan Jezus zapowiedział w Ewangelii Jana (w kontekście sporu Żydów z Samarytanami o właściwe miejsce kultu), że nadchodzi już czas, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i prawdzie (Ewangelia Jana 4:23). Ludzie przez wieki myśleli (i niestety ślady tego myślenia są widoczne również dzisiaj), że prawdziwość i właściwość relacji z Bogiem (i tym samym uzyskanie Jego łaski, przebaczenia i błogosławieństwa) wyznacza miejsce kultu, czy też szerzej – wyznawana religia. Stąd spór o prawdę oznaczał konflikt religijny.

Takie rozumienie nie jest do końca jedynie ludzkim błędzeniem, gdyż w Starym Przymierzu to sam Bóg oczekiwał, aby miejscem Jego kultu była wyłącznie świątynia w Jerozolimie. Bogu Izraela nie podobały się ofiary składane w innych miejscach, szczególnie w licznych tzw. świątynkach na wzgórzach, nawet jeśli były one adresowane do Niego. W historii zbawienia był to jednak etap przejściowy na drodze do pełnego objawienia. Miał on ułatwić ludziom – przyzwyczajonym do pogańskiego, dość spoufalonego sposobu traktowania swoich bóstw – zrozumienie jedyności, wyjątkowości i przede wszystkim świętości Boga. Stare Przymierze opierało się na widzialnej przynależności i obrzędowej religijności. Nie oznaczało to, że Bóg nie

patrzył na serce i nie oczekiwał miłości. Za składanymi ofiarami i uczestnictwem w religijnych świętach miało stać oddane Bogu serce i umiłowanie Jego przykazań, w tym tych o miłości do Boga i do bliźniego. Zewnętrzna forma pełniła jednak ważną rolę.

Pan Jezus przyniósł nowe rozumienie Boga i Jego oczekiwań, przyniósł również nowe spojrzenie na człowieka i jego prawdziwe potrzeby. W Nowym Przymierzu potrzeba człowieka to dużo więcej niż błogosławieństwo w życiu doczesnym, gdyż kładzie ono nacisk na to, że człowiek jest również istotą duchową, że jego egzystencja nie kończy się na doczesnym życiu i, że przede wszystkim, musi się on skupić na tym, gdzie spędzi wieczność. Stawka jest nieporównywalnie wyższa: człowiek ma perspektywę życia w wiecznej szczęśliwości i spełnieniu z Bogiem. Zarazem jednak niespełnienie Bożych oczekiwań oznacza konsekwencje daleko bardziej przerażające niż ewentualna niewola, brak dobrych plonów, czy nawet śmierć z ręki nieprzyjaciół. Człowiek niepojednany z Bogiem trafia do piekła. Spory o miejsce kultu, wyznawaną religię czy kościelną przynależność nie rozwiążą tego problemu.

Relacja z Bogiem jest zatem odpowiedzią na duchową potrzebę człowieka. Oczywiście relacja ta ma fundamentalny wpływ również na cielesne życie doczesne, które od momentu nawrócenia także jest elementem naszego nowego życia. Bez zmiany sposobu myślenia i postępowania trudno mówić o nawróceniu. Zmiana jaka zachodzi w człowieku jest dowodem, że narodził się na nowo. Nie możemy jednak budować pewności naszego odrodzenia wyłącznie na podstawie własnego postępowania i sposobu myślenia. Ludziom wierzącym po nawróceniu również zdarzają się upadki, a przebywanie w świetle Bożego Słowa pokazuje ciągle na nowo jak słabi jesteśmy, jeśli chodzi o skłonność do ulegania złu. Niełatwo jest poddać Bożej kontroli każdą naszą myśl, nie zawsze udaje się zapanować nad emocjami, temperamentem, w których daje o sobie znać stara natura. Szatan, znając naszą wrażliwość w tej sprawie będzie chętnie wykorzystywał nasz każdy upadek, by podważyć prawdziwość naszego zbawienia.

Człowiek odrodzony nie ma żadnego materialnego dowodu swojego zbawienia. Jak już wspomniałem, za dowód w tej sprawie nie może służyć ani członkostwo w kościele, ani poddanie się jakiegokolwiek religijnej ceremonii. Dowodem nie jest też nasze zaangażowanie w służbę kościołowi i Bogu. Nasze zmieniona natura, jak już zauważyliśmy, może służyć jedynie jako dowód pomocniczy. Jest niezbędnym świadectwem naszej przemiany, ale czasami może zawodzić i wskazywać wręcz, że tak naprawdę nic się w nas nie zmieniło. Czy istnieje jakiś twardy dowód otrzymania zbawienia?

Nowy Testament mówi o takim twardym dowodzie, z tym, że muszę od razu zaznaczyć, że „twardy” nie znaczy materialny. Tym co w najbardziej wyrazisty sposób odróżnia ludzi odrodzonych od ludzi nieodrodzonych nie jest ani status tych pierwszych we wspólnocie religijnej, nie jest nim też do końca ich postępowanie. Jest nim fakt, że człowiek odrodzony otrzymuje od Boga dar Ducha Świętego.

„Tym zaś, który nas utwierdza wraz z Wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg, który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych” (2 List do Koryntian 1:21-22).

„Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy” (List do Rzymian 8:16).

„W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękojmą dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwwały jego” (List do Efezjan 1:13-14).

Doniosłość daru Ducha Świętego można streścić w jednym zdaniu. Przez Ducha Świętego w ludziach, którzy zaufali łasce Bożej zamieszkuje sam Bóg. Duch Święty, to stała obecność Boga w nas. Ludzie, którzy Bogu nie zaufali nie mają Ducha Świętego. Trudno o bardziej wyraziste rozróżnienie sytuacji jednych i drugich, trudno o bardziej „twardy” dowód (oczywiście w rozumieniu duchowym).

„Lepiej dla was, żebym ja odszedł” (Ew. Jana 16:7)

Jak mogliby mieć się lepiej bez Niego, jeśli widzieli, jakie czyni cuda i uczyli się od Niego rzeczy zupełnie

Dar Ducha Świętego zapowiadał parokrotnie Pan Jezus, często nazywając go Pocieszycielem lub Opiekunem. Pan Jezus daje do zrozumienia, że Duch Święty jest darem wyproszonym przez Niego u Ojca: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki” (Ewangelia Jana 14:16), wypowiada również zaskakujące słowa: „Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” (Ewangelia Jana 16:7). W pierwszej chwili trudno sobie wyobrazić, że może być coś lepszego od doświadczania fizycznej obecności Pana Jezusa. Słowa te jednak stają się zrozumiałe, gdy przypomnimy sobie, że nasze zbawienie i relacja z Bogiem, to przede wszystkim sfera ducha, a poprzez Ducha Świętego Bóg może mieć z nami dużo bliższą i nieprzerwaną relację, niż to miało miejsce w przypadku Pana Jezusa – którego ciało podlegało jednak fizycznym ograniczeniom – i Jego uczniów.

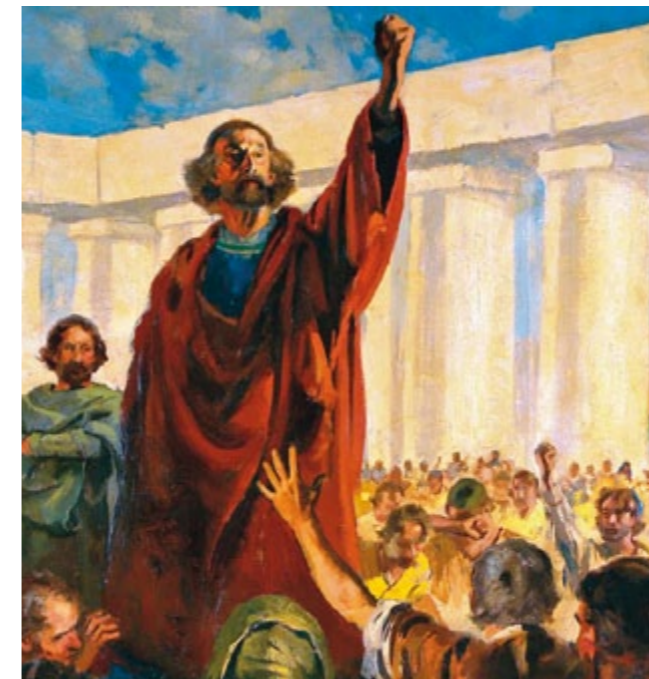
Wiemy o tym, jak zstąpienie obiecanego Ducha Świętego zmieniło życie uczniów Pana Jezusa i dało początek Kościołowi. Podkreślę jedynie fakt, że Pan Jezus stanowczo zabronił uczniom podejmowania jakichkolwiek działań do czasu otrzymania Ducha Świętego (Dzieje Apostolskie 1:4). Bez Ducha Świętego Kościół jest pozbawiony mocy do skutecznego działania. Bez Ducha Świętego nie ma Kościoła i nie ma nowotestamentowych ludzi wierzących. Bóg jednak daje Swojego Ducha każdemu, kto przyjmuje Jego łaskę. To wspaniały dar. Mamy Boga w nas, nie jesteśmy sami, zdani na własne siły i rozumienie. Mamy najlepszego Pocieszyciela i Opiekuna.

Wracając na koniec do oddawania Bogu czci w duchu i w prawdzie; to Duch Święty kieruje naszego ducha ku Bogu Ojcu. Utwierdza nas w pewności, że do Niego należymy i – choć ciągle niedoskonalni – to jednak poznajemy Go we właściwy sposób i znajdujemy się na tej drodze ku Niemu, na której On chce nas widzieć. Duch Święty wypełnia serca ludzi wierzących pokojem. Wiemy, że poznaliśmy prawdę i że się na naszej drodze nie zawieziemy.

Jarosław Pieczko

wyjątkowych? Jezus powiedział im wówczas, że jeśli On odejdzie, to przyjdzie Adwokat, Duch Święty.

I nadszedł ...



W naszym kraju obchodzimy nawet ten dzień jako święto państwowe – dzień wolny od pracy.

Dzień zesłania Ducha Świętego, zwany też Pięćdziesiątnicą (Pentecoste), potocznie Zielonymi Świątkami, jest w chrześcijaństwie świętem ruchomym i przypada 49 dni (7 tygodni) od Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, a więc przypada w niedzielę. Być może dlatego niektórzy jeszcze nie zauważyli, że jest to w naszym kraju święto państwowe.

W 2 rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy, że ludzie byli zdumieni tym co się wydarzyło.

(Dzieje Apostolskie 2:12) *Zdumieli się wtedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może znaczyć?*

To był najprawdopodobniej taki moment całkowitego zaskoczenia. Nam też to się czasem zdarza, kiedy nie rozumiemy jakiejś sytuacji, kiedy fakty nie zgadzają się z naszym ściśle poukładanym i zaplanowanym życiem.

Co tam w ogóle robili Apostołowie?

(Dzieje Apostolskie 1:26) *I dali im losy; a los padł na Macieja, i został dołączony do grona jedenastu apostołów.*

Apostołowie byli zajęci wyborami. Wybrali Macieja. Byli skupieni na rzeczach organizacyjnych, porządkowych, być może planowali swoje zadania w Kościele, aż tu nagle zaczęły dziać się rzeczy, które wykraczały poza zakres ich logicznego zrozumienia. Ci którzy byli pozamykani, nagle z wystraszonych ludzi stają się przykładami odwagi.

Człowiek zazwyczaj uwielbia stabilizację, ale Bóg nie do

końca. Stabilizacja zazwyczaj przemienia się w stagnację, a stagnacja to proces umierania. Wszyscy wiemy co się dzieje, kiedy człowiek nie może chodzić i leży cały czas w łóżku. Jego mięśnie zaczynają zanikać, jego siła pomimo stałego odpoczynku słabnie.

Życie duchowe i jego rozwój to z kolei zmiany, ciągłe zmiany, a te potrzebują energii, a naszą energią jest właśnie Duch Święty.

Jeden z przywódców politycznych powiedział, że jest otwarty na wszystkie nowe inicjatywy w granicach konstytucji. Naszą konstytucją jest Pismo Święte. Chrześcijanin powinien być więc otwarty na nowe inicjatywy i kierownictwo Ducha Świętego, jednak granicami działania Ducha zawsze pozostanie Boże Słowo.

Jakie najważniejsze prawdy powiedział Piotr tłumacząc sytuację, która się wydarzyła?

1. *I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało.*
2. *Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie.*
3. *Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście.*
4. *Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego.*
5. *Ratujcie się spośród tego pokolenia przewrotnego.*

To bardzo mocne słowa, powiedziane wobec dużego tłumu ludzi. Z pewnością bez mocy Ducha, Piotr nie miałby odwagi, żeby powiedzieć choćby jedną, najmniej kontrowersyjną w tamtej sytuacji, z prawd. Pamiętajmy, że to ten sam Piotr, który w noc ukrzyżowania Jezusa zaparł się Go przed kilkunastoletnią dziewczynką. Ze strachu. Teraz nie ma problemu, żeby mówić rzeczy, które mogą sprowadzić na niego natychmiastową śmierć. Reakcja tłumu była jednak absolutnie nieracjonalna. Po skonfrontowaniu Żydów z faktem, że są mordercami samego Boga, zamiast ognia kamieni w stronę Piotra, pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy osób. Pozyskanych do Bożego Królestwa.

Czy to jest możliwe ludzkimi wysiłkami, strategiami, marketingiem, wyczuciem nastrojów społecznych, dobrze opłaconymi misjonarzami? Piotr nie miał spin doktorów, nie przygotowywał całą noc swojej przemowy ważąc każde słowo – czy przypadkiem nie będzie miało zbyt niewłaściwego wydzźwięku pośród słuchaczy. Piotr

nie miał spin doktorów, bo zadaniem spin doktora jest ochrona reputacji lub popularności mówcy przed czynnikami mogącymi mu zaszkodzić, poprzez odpowiednie interpretowanie faktów i zjawisk. W jego zakresie działania jest również przekuwanie wad i niedociągnięć konkurencji w sukces, oraz dyskredytowanie przeciwników. A rolą Ducha Świętego jest odwrotna. On nie skupia się na wskazywaniu wad ludzkich, ale na podkreślaniu mocy Jezusa Chrystusa.

Kiedy Duch przyszedł powstał szum, wielki szum. Duch Święty czyni nowe rzeczy, wyrwa z korzeniami nasze przyzwyczajenia, nasze złe cechy i odmienia nas, sadza nas w nowym miejscu.

Kiedy człowiek zamyka się na działanie Ducha Świętego, kiedy nie dopuszcza, żeby Duch Święty zmieniał jego sposób myślenia i działania, który zazwyczaj uznajemy za bardzo dobry, to zasmucamy Go.

Ktoś kiedyś powiedział, że taki chrześcijanin wygląda jak polukrowany pączek, na górze jeszcze jest słodycz, ale w środku jest twarde, skostniałe, nie do zgryzienia ciasto.

Jezus powiedział: „Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą.” (Ewangelia Łukasza 11:13)

A więc nie każdy ma dostęp do Ducha Świętego. Duch Święty nie jest natrętem, który czyha by wkraść się do naszego życia. Jest darem, prezentem.

Ludzie dzielą się na tych, którzy przyjmują prezenty i się z nich cieszą nawet jeśli prezent jest nietrafiony. Cieszą się nawet nie z samego prezentu, ale bardziej z intencji dawcy oraz na tych, którzy zaraz po rozpakowaniu, jeżeli im się prezent podoba, od razu myślą jak się go pozbyć.

Do której grupy należysz? Jaką rolę pełni w twoim życiu Duch Święty? Czy korzystasz na co dzień z tego Bożego

prezentu? Z Jego mocy? Z Jego darów? Czy może leży gdzieś zakurzony w szafie? A może uznałeś, że to nietrafiony dla twojego życia prezent, bo to ty sam chcesz decydować o swoich sprawach i nie potrzebujesz żadnego dodatkowego kierownika ...

„Lepiej dla was, żebym ja odszedł”. Obyśmy faktycznie rozumieli i doceniali w swoim życiu słowa, z którymi i nas Jezus pozostawił ...

Przykład z życia wzięty

Jakiś czas temu, w moim ogródku rozłożyłem siatkę, na której zamierzałem rozmieścić dekoracyjne kamienie. Gdy kończyłem pracę, zauważyłem, że w siatce zaplątała się wiewiórka ziemna. Włożyłem rękawiczki i zacząłem ostrożnie rozcinać sieć. Małe zwierzątko nie było jednak z tego zadowolone. Wierzgało tylnymi łapkami i próbowało mnie ugryźć. Powiedziałem mu spokojnie: „Nie zrobisz ci krzywdy, koleżanko. Zrelaksuj się”. Wiewiórka jednak mnie nie rozumiała i w swoim strachu stawiała opór. Przeciąłem w końcu ostatnie oczko i wypuściłem skowyczące stworzenie na wolność.

Stabilizacja boi się zmian

Tak jak ta wiewiórka, boi się pomocy – bo nie rozumie, że to jest dla niej pomoc - tak człowiek często reaguje na Ducha Świętego, jako natręta ingerującego w nasze spokojne, ustabilizowane życie.

Ale mądry chrześcijanin otwarty na Ducha Świętego dobrze wie, że będąc w Bożym ręku, Bóg nigdy nas nie skrzywdzi i to, co robi jest zawsze ku dobremu i poddaje się mocy Ducha Świętego. Nie boi się, że Ten wyprowadzi go na manowce ...

3 najważniejsze cele Ducha Świętego

- Duch Święty wskazuje nam Chrystusa.
- Czyni nas nowymi ludźmi.
- I zmienia zbór Pański.

Tomasz Przystański

mnie z powrotem do moich pierwszych dni spędzonych w Warszawie w 1991, kiedy pewna przyjaźń zaowocowała partnerstwem, które kształtowało początki Frontline Missions.

To była moja pierwsza niedziela spędzona w Warszawie. Mój gospodarz, Pastor Jan Tołwiński, pozwolił mi wygłosić poranne kazanie do cierpliwych wiernych zgromadzonych w jego kościele. Nie pamiętam, co wtedy głosiłem i jestem pewien, że oni także nie pamiętają! Jednakże to co zapamiętałem to szybko wygłoszone i pełne pasji kazanie Jana. Czy było to tłumaczenie mojego słowa, czy też jego własna interpretacja mojego kazania (jak często żartował), tego nigdy się właściwie nie dowiem. Ale wiem na pewno, że tego ranka obaj, ramię w ramię, głosiliśmy słowo, jak dwaj bracia. Aż do tamtego momentu miałem bardzo małe doświadczenie w głoszeniu słowa za pomocą tłumacza, a Jan okazał się najlepszym partnerem przy kazalnicy jakiegoś kiedykolwiek miałem. Bez problemu skomunikował mnie z ludźmi, od których w innej sytuacji byłbym zupełnie odcięty. Dzięki niemu byłem w stanie przeniknąć do ich świata i w pewnym sensie nigdy już z tego świata nie wróciłem.

Po nabożeństwie i solidnym talerzu barszczu, Jan pokazał mi Warszawę. Zabrał mnie do Parku Łazienkowski, gdzie pod wielkim brązowym pomnikiem Chopina, pewien wirtuoz przebiegł palcami klawisze fortepianu i nappełnił park gromem i słodyczą chopinowskiej muzyki. W trakcie naszego spaceru i rozmowy zauważyłem, że gdzieś tam stacjonowały zniechęcone oddziały sowieckich okupantów. Co prawda Sowietów w pewnym sensie stracili już swój dumny chód i posturę, gdyż Polacy stali się odważniejsi i nie omieszkiwali wskazywać ich palcami i sugerować, aby wrócili do miejsca skąd przyszli. Polska i kraje bałtyckie stały się niespokojne jak nokturny Chopina – wolność była w powietrzu.

Tego roku (2016 – przyp. Redakcji), powróciłem do Polski, aby odwiedzić mojego starego przyjaciela. Oto fragment z mojego dziennika:

Warszawa, 3 września

Znalazłem miejsce w rogu, na piętrze kawiarni Starbucks, obok okna wychodzącego na Warszawę Centralną i Pałac Kultury. Ta stara stacja kolejowa i stalinowski Pałac Kultury są moimi jedynymi punktami odniesienia do przeszłości, teraz otoczonymi nowymi drapaczami chmur noszącymi napisy Kia, Marriott. Przez okno zawalone paczkami kawy i kubkami z napisami po polsku masowo produkowanymi w Chinach, widzę Mc Donald's i Hard Rock Cafe. Gdyby nie te nieodgadnione znaki

drogowe to można by pomyśleć, że jesteśmy w Seattle albo Kansas City. Przyjechałem tutaj po raz pierwszy 25 lat temu – w innym wieku – w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu.

Tak wiele wspomnień nagle spłynęło na mnie jak spacerowałem i rozmawiałem z Janem. Przeszliśmy Stare Miasto, zatrzymaliśmy się na kawę i odbyliśmy długą rozmowę. Jan dopiero co skończył 77 lat. Warty zauważenia jest fakt, iż Jan urodził się w jednym z najczarniejszych dni polskiej historii i jednym z najciemniejszych dni dwudziestego wieku – 1 września 1939. Tego dnia nazistowskie Niemcy zaatakowały Polskę wywołując drugą wojnę światową. Co za czas i miejsce do przyjscia na świat! Przed końcem września, 39 roku cały kraj został pochłonięty przez Niemcy i Związek Radziecki. 200 000 ludności cywilnej i 900 000 żołnierzy zostało zabitych, rannych lub wziętych do niewoli.

Poprosiłem Jana, aby opowiedział mi o wcześniejszych latach i, przede wszystkim, o tym jak Ewangelia trafiła do jego rodziny. Opowiedział mi niesamowitą historię Adolfa Tołwińskiego – kuzyna jego ojca. Adolf był jednym z tysięcy polskich obywateli, którzy zostali wywiezieni do sowieckich obozów pracy za to, że nie chcieli przyjąć radzieckiego obywatelstwa od swoich okupantów. Jan z podziwem opisał go jako „małego, upartego wojaka”. Ten uparty mężczyzna (wraz z innymi Polakami) został przetransportowany pociągiem i samolotem na Kamczatkę na dalekim wschodzie Rosji – na rozległy i nierówny półwysep na morzu Beringa, który pokryty jest śniegiem przez osiem miesięcy w roku. Strażnik Adolfa i innych Polaków pozostawił ich w tym miejscu ze słowami: „Możecie tu żyć albo umrzeć”. Kilko z zesańców zmarło na miejscu, lecz Adolf nauczył się od lokalnej ludności łowić ryby i jakimś cudem przeżył. Później pozwolono mu wrócić do Polski na własną rękę. Kolejny raz, cudem, idąc i będąc podwożonym przez lokalne ciężarówki transportowe udało mu się przemierzyć Centralną Azję. Powrót do Warszawy, tuż po wyzwoleniu, zajął mu prawie dwa lata. Był stary, niedożywiony i cierpiął na gruźlicę. Ten mały uparty człowiek miał wewnętrzną siłę i jak wspomnieliśmy, Bóg uratował jego życie. Najwyraźniej Bóg obdarzył go Swoją suwerenną miłością.

W Warszawie Adolf skontaktował się z ewangelicznymi chrześcijanami, którzy podzielili się z nim Ewangelią i dzięki nim Adolf uwierzył w Pana Jezusa! Od razu podzielił się Dobrą Nowiną z rodziną i przyjaciółmi po dotarciu do wioski, w której się wychował. Ta rodzina (włączając rodziców Jana) i przyjaciele, zdecydowanie sprzeciwili się temu co głosił Adolf. Nawet ksiądz katolicki z ambony

Świadectwa



Depesze z frontu

Wszystkie zmysły poruszają wspomnienia. U mnie zapach wiciokrzewu, smak słodkiego ryżu, znalezienie w polu grotu strzały, od

razu wzbudzają żywe wspomnienia mojej dalekiej przeszłości. Tak samo działa na mnie muzyka Chopina. Pasja i spokój obecne w jego nokturnach przenoszą

sprzeciwił się Adolfowi i obrócił całą rodzinę i wioskę przeciwko niemu. Kiedy Adolf szedł do ludzi i chciał im głosić Ewangelię czasami był wyrzucany za drzwi. Jednakże po każdym wyrzuceniu za drzwi, zawsze znajdował otwarte okno i mówił: „Zatem będę Wam głosił Chrystusa przez okno!” Wielu ludzi było ciekawych, dlaczego był tak wytrwały w głoszeniu i pytało: „dlaczego on jest tak uparty? Dlaczego ciągle mówi o Biblii?”

W tym czasie ojciec Jana pożyczył Biblię od znajomego księdza katolickiego i zaczął czytać. Odkrył, że to co mówił jego kuzyn było rzeczywiście napisane w Biblii, i że to co czytał nie zgadzało się z tym co słyszał od księdza. Zadeklarował: „Jeśli istnieje jakaś prawda, to jest ona zawarta w tej Księdze – nie w kościele, ale w tej Księdze!” Ojciec Jana, Alfons Tołwiński uwierzył. Anna, matka Jana, również uwierzyła wraz z tuzinem innych, którzy poznali Chrystusa dzięki głoszeniu Adolfa. W 1950 roku Jan z rodzicami przeprowadził się do Warszawy. W tym czasie miasto było kompletną ruiną. Małe grupki chrześcijan zgromadzały się wówczas nad brzegiem Wisły i te zgromadzenia były najwcześniejszymi wspomnieniami Jana. Kiedy Jan skończył 18 lat doznał „nawrócenia” ale wspomniat od razu, że była to raczej emocjonalna decyzja. Stał się bardzo aktywnym działaczem w kościele prowadząc obozy młodzieżowe i biblijne programy nauczania. W tym czasie zaprowadził setki ludzi do Jezusa. Jednakże,

kiedy był tuż po czterdziestce, zaczął się dla niego czas depresji. Nosił ciężar służby przez wiele lat opierając się tylko na własnych siłach i właśnie dobiegał końca tych sił. W 1981, podczas głoszenia słowa w kościele, dostąpił łaski. Duch Boży obdarzył go absolutną pewnością, że mu wybaczone grzechy i, że jest dzieckiem Bożym.

Poczuł wtedy „gorączkę” nowego życia i towarzyszącą temu radość. Jego służba stała się wtedy błogostwieństwem a nie ciężarem. Jego kazania były nasycone radością i wypełnione łaską. Od tego czasu, dzięki mocy Ewangelii i codziennej łasce, ta radość jest znakiem rozpoznawczym Jana i jego służby!

Obecnie włosy Jana są białe jak śnieg, a jego ręce nieco drżą, lecz jego duch jest silny jak nigdy! Mimo, że ciągle doskonale pamięta historię rodziny, polityki i kościoła, to nie żyje przeszłością. De facto, on i jego żona codziennie modlą się o założenie nowego kościoła na wschodzie Polski! Jan powiedział: „Jedynie moje ciało przypomina mi, że zbliżam się do osiemdziesiątki. Mój duch jest młody jak nigdy – jak duch Kaleba”.

12 listopada 2016 roku, Jan Tołwiński zmarł we śnie na atak serca. Jestem bardzo wdzięczny za wrześniowe dni spędzone razem, kiedy to wspominaliśmy wspólną służbę i radowaliśmy się łaską, która połączyła nas jako braci – łaską, która ponownie połączy nas w Domu Ojca. Do tego czasu, będzie mi brakowało drogiego przyjaciela.

Tim Keese

Tłumaczenie i opracowanie: Joanna Trzcicka

ku Rzece Egipskiej i sięgać będzie aż do morza. Granicą zachodnią zaś będzie dla was Wielkie Morze; ono będzie waszą granicą zachodnią. Wasza granica północna będzie taka: Wymierzycie ją sobie od Wielkiego Morza aż do góry Hor. Od góry Hor pociągniecie ją aż do miejsca, gdzie się idzie do Chama, a krańce tej granicy sięgną do Sedad. Następnie granica będzie bieć do Zifron, a skończy się w Chasar-Enan. To będzie wasza granica północna. Granicę wschodnią wytyczycie sobie od Chasar-Enan do Szeffam; następnie granica ta zejdzie od Szeffam do Rybla na wschód od źródła i potem granica ta schodzić będzie w dół, i dotknie brzegu morza Kinneret od strony wschodniej; potem granica ta zejdzie w dół ku Jordanowi, a krańce jej będą sięgać do Morza Śłonego. W obrębie tych granic mieścić się będzie wasza ziemia. I rozkazał Mojżesz synom izraelskim: To jest ziemia, którą przez los obejmiecie w dziedziczne posiadanie, a którą Pan rozkazał nadać dziewięciu i pół plemionom, gdyż plemię synów Rubena według swych rodów i plemię synów Gada według swych rodów, i pół plemienia Manassesy wzięły już swoje dziedzictwo; dwa i pół plemienia wzięły już swoje dziedzictwo za Jordanem naprzeciw Jerycha na wschodzie.



Czyli od południa: Edom – obecnie okolica u zbiegu Jordanii i Egiptu na południe od Morza Martwego, dalej Kadesz Bernea – to dokładnie dzisiejsze miejsce graniczne między Izraelem i Egiptem.

Granica ta skróci ku Rzece Egipskiej i sięgać będzie aż do morza. To najprawdopodobniej dorzecze Nilu aż do Morza Czerwonego, czyli popularnego wśród Polaków egipskiego rejonu turystycznego. Od północy: Hor, Chama, Sedad, Chasar-Enan do Szeffam, Rybla aż do Morza Martwego. Hor jest tłumaczony przez niektóre źródła historyczne jako Hermon, który to znajduje się na pograniczu Izraela i Syrii. A więc zakres granic opisanych w 4 Księdze Mojżeszowej jest bardzo zbliżony z obecnymi granicami Izraela. Kilka z wymienionych miejsc to wręcz dzisiejsze punkty graniczne a razem z Półwyspem Synaj będącym przez krótki okres pod rządami Państwa Izrael – wręcz dokładne odwzorowanie Bożego opisu granic.

„Bóg bowiem jest Królem całej ziemi, Śpiewajcie pieśń... Bóg jest Królem nad narodami, Bóg siedzi na swym tronie świętym.” (Psalm 47:8-9)

Tomasz Przystański

Izrael



Granice

Wielu polityków na świecie próbuje określać jak powinno wyglądać Państwo Izrael (pamiętajmy, że to państwo mające powierzchnie województwa mazowieckiego). Są zwolennicy ustanowienia konkretnych, nowych granic, ale nie brakuje też i ludzi, którzy uważają, że Izrael w ogóle nie ma prawa istnieć – bo nie ma ku temu żadnych podstaw historycznych. Jednak niewielu zadaje sobie pytanie – czy coś w tej kwestii ma do powiedzenia Bóg. A otwierając karty Starego Testamentu możemy znaleźć na ten temat wiele zaskakujących informacji. W 4 Księdze Mojżeszowej w 34 rozdziale mamy bardzo dokładnie opisany przez

Boga obszar geograficzny:

I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Rozkaż Izraelitom i powiedz im: Gdy przyjdziecie do ziemi kanaanejskiej - a jest to ziemia, która wam przypadnie w dziedzictwie, ziemia kanaanejska w jej granicach - waszym południowym krańcem będzie teren od pustyni Syn wzdłuż Edomu a wasza południowa granica ciągnąć się będzie od brzegu Morza Śłonego ku wschodowi. Potem wasza granica skróci na południe od Maale-Akrabim i przejdzie ku pustyni Syn, i krańce jej sięgać będą na południu do Kadesz-Barnea, stąd bieć będzie dalej na Chasar-Addar, minie Asmon, następnie od Asmon granica ta skróci

Poezja



Na drodze między Bogiem i mną
Borykałam się, gromadząc
kamienie moich niepowodzeń,
skały moich grzechów i
budowle moich desperacji
On mnie tam znalazł,
„Zbudowałem wzgórze Golgoty
z tych kamieni” - powiedział
„Wstań i idź za mną śpiewając”

Autor nieznany

SKOSZTUJCIE I ZOBACZCIE, ŻE DOBRY JEST PAN:

BŁOGOSŁAWIONY CZŁOWIEK,

KTÓRY U NIEGO SZUKA SCHRONIENIA!

KSIĘGA PSALMÓW 34:9

© Aleksander Dylkowski



Nadzy, lecz nie wstydzi się

Tym razem chciałbym napisać kilka zdań na temat cokolwiek kontrowersyjny. Takim przynajmniej okazywał się, ilekroć był poruszany w gronie znajomych. Dotyczy pewnego aspektu relacji w małżeństwie, która to relacja, jak podkreślałem w poprzednim artykule jest – moim zdaniem – najważniejszą relacją w życiu człowieka na płaszczyźnie międzyludzkiej.

Aspekt ten nie jest w Biblii jakoś szczególnie rozwinięty, nie jest to więc kwestia pierwszoplanowa i jako taka może być różnie postrzegana przez osoby wierzące. Piszę to, by uświadomić czytającym, że nawet, jeżeli mają w tej sprawie zdanie odmienne, nadal mogą całkiem dobrze funkcjonować jako małżeństwo. Z drugiej strony, jestem przekonany, że uwzględniając w swoich małżeńskich relacjach to, co napiszę będą mogli funkcjonować jeszcze lepiej – dlatego więc się tego pozbawiać?

W I Księdze Mojżeszowej 2:25 czytamy o pewnym stanie pierwszych ludzi w okresie między ich stworzeniem a upadkiem w grzech. Bóg dopilnował, aby zostało zapisane, że „człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydzi się”. Zdanie to mówi oczywiście o fizycznej nagości, jednak jestem przekonany, że ten fizyczny stan był jednocześnie odbiciem i uzewnętrznieniem pewnej prawdy duchowej w życiu Adama i Ewy w tym pierwszym okresie ich ziemskiej egzystencji. Widzimy to zresztą wyraźnie w przemianie ich nastawienia po upadku w grzech – fizycznie nie zaszły żadne zmiany, które miałyby prawo wywołać wstyd. Zmieniła się jednak duchowa rzeczywistość i tym samym postrzeganie przez nich świata fizycznego.

O jakiej duchowej prawdzie mówimy? Otóż, Adam nie miał nic do ukrycia przed Ewą, a Ewa nie miała nic do ukrycia przed Adamem i – to ważne – było im z tym dobrze! Jako małżonkowie nie mieli przed sobą tajemnic – każde z nich wiedziało wszystko o drugim i czuli się z tą świadomością zupełnie swobodnie. Brak wstydu pokazuje, iż nie widzieli potrzeby ukrywania czegokolwiek przed sobą. I znów – uważam, że nie dotyczyło to tylko kwestii fizycznych. Kiedy Ewa rozmawiała z wędzłem i „kręciła się” w okolicach drzewa poznania dobra i zła, Adam był razem z nią – nie robiła nic po kryjomu, w tajemnicy przed swoim mężem.

Powtórzę raz jeszcze – Adam i Ewa byli przed sobą całkowicie „odstąpieni” – widzieli siebie takimi, jakimi byli naprawdę i znali swoje myśli i zamiary – nie dlatego, że posiadali zdolności telepatyczne, ale dlatego, że nie przed sobą nie ukrywali. Nie dane nam było poznać, jak prawda ta funkcjonowałaby w większej populacji ludzi. Nie wiemy na ile otwartość ta byłaby ograniczona do relacji między małżonkami. Wiemy jednak to – w relacji mąż – żona nic nie było zakrywane.

Oczywiście, upadek w grzech zniszczył także ten aspekt doskonałej więzi między małżonkami i nie zostanie on nigdy całkowicie naprawiony na tej Ziemi, podobnie jak inne sfery tej relacji. Niemniej jednak, zbawienie, jakie otrzymaliśmy w Jezusie Chrystusie daje nam potencjał odbudowania dużej części zniszczeń dokonanych przez upadek pierwszych ludzi. Widzimy to w wielu dziedzinach naszego życia – to, co jest niemożliwe dla osoby niewierzącej, staje się osiągalne w życiu tej, która zaufała Zbawicielowi. Z tego względu powinniśmy szczególnie my – chrześcijanie – patrzeć na doskonałość oryginalnego Bożego planu i w tę doskonałość celować. Świadomość, iż nigdy jej „na stałe” nie osiągniemy nie może „zwalniać” nas od wysiłku, by ją praktykować tam, gdzie to tylko jest możliwe.

Należy to również stosować do relacji w małżeństwie i tu wracamy do I Księgi Mojżeszowej 2:25. Skoro w oryginalnym Bożym planie między małżonkami funkcjonowała doskonała „otwartość”, w taką otwartość powinniśmy również my – w naszych odnowionych przez Boga małżeństwach ludzi wierzących celować.

Jak ma to funkcjonować w praktyce? Oczywiście nie chodzi o pozbycie się okryć – Adam i Ewa byli sami na kuli ziemskiej i w dodatku mieszkali w fantastycznym, łagodnym klimacie – my tego komfortu nie mamy. Chodzi natomiast o to, by nie było między nami tajemnic. I tu ważna uwaga – nie polega to na tym, że wiemy o sobie nawzajem WSZYSTKO – nie byłoby to ani możliwe, ani potrzebne. Zasada jest raczej taka, że MOŻEMY wiedzieć o sobie wszystko – nic NIE STARAMY się przed sobą ukryć. Przyjmujemy po prostu założenie: co wiem ja, może wiedzieć i żona/mąż. Jeżeli jedno z małżonków nie wie czegoś o drugim to tylko dlatego, że nie jest tym

zainteresowane i nie jest to tak naprawdę ważne. Adam i Ewa też z pewnością wielu rzeczy o sobie nie wiedzieli, ale NIC NIE UKRYWALI.

Podejście takie zastosowane w codziennym życiu daje niesamowity spokój i komfort w małżeństwie – możesz swobodnie rozważać wszelkie tematy, dzielić się wszystkimi wydarzeniami i sytuacjami nie „gryząc się w język” i zastanawiając co mogę powiedzieć a co nie. Podobnie jak Adam i Ewa – byli nadzy, lecz nie wstydzi się – było im z tym dobrze i wygodnie. Tak jest zresztą w każdej sytuacji, w której stosujemy Boże doskonałe zasady – wnoszą w nasze życie spokój i harmonię.

Gdzie tu owa wspomniana wyżej kontrowersyjność? Cóż, żyjemy w czasach, kiedy mocno podkreśla się indywidualność (z jednoczesnym – jak ironicznie – naciskiem na ujednolicanie wszystkiego). Wiele osób uważa, że nie wszystkim musisz się dzielić, powinieneś mieć jakąś swoją „prywatną część”, która jest tylko Twoim miejscem. Takie poczucie możliwości „schowania” czegoś jest według niektórych wręcz gwarancją zachowania zdrowia psychicznego. Ponadto, co uczynić w sytuacji, kiedy ktoś przekazuje coś „wyłącznie dla Twojej wiadomości”? Czy dzieląc się tym z żoną nie utracisz zaufania innych? Zastrzeżeń można wymienić więcej, łącznie z tymi, które oparte są na fundamencie służby (czy na przykład pastor może dzielić się z żoną wszystkim czy powinien zachowywać dla siebie informacje otrzymane od osób, które z nim rozmawiają?). Oczywiście są też sytuacje szczególne – trudno mówić o omawianej otwartości w sytuacji, kiedy np. mąż jest wierzący, a żona nie – siłą rzeczy w pewnych sferach doskonałego porozumienia nie będzie. Zastrzeżenia te jednak nie są oparte na prawdach Biblii lub dotyczą sytuacji, które same z siebie już są „wypaczone” – często niestety sami, przez nasz – ludzki – grzech ograniczamy możliwość pełnego stosowania Bożych zasad oraz pozbawiamy

się błogosławieństwa z nich wyływającego.

Jak wspominałem na początku – każdy może w tej kwestii pozostać przy swoim zdaniu i nadal dobrze funkcjonować w małżeństwie. Chciałbym jednak zaproponować wam, którzy macie wierzących małżonków i tym, którzy będą ich mieli wypróbowanie tej zasady w swoich relacjach. Przypuszczam, że jeżeli wasze małżeństwo jest oparte na Bożych zasadach, doświadczycie dodatkowego komfortu i wygody w swojej relacji. A kiedy ktoś przyjdzie do Ciebie na rozmowę i chce, by to, co zostanie powiedziane „pozostało tylko między nami” zawsze możesz wyraźnie zaznaczyć: „Nie mam tajemnic przed swoją żoną/mężem. Nie oznacza to, że zaraz po tej rozmowie powtórzę jej/jemu wszystko słowo w słowo. Możliwe, że nigdy się o tym nie dowie, ale chcę mieć całkowitą swobodę rozmowy z moim współmałżonkiem – jest więc możliwe, że będzie wiedziała/wiedział to, czego dowiem się ja. Nie przekazemy tego dalej, ale nie chcę nic ukrywać przed tą/tym, z którą/którym jestem jedno.” Wybór należy wówczas do Twojego rozmówcy. Oczywiście podejście takie nakłada dodatkową odpowiedzialność na wasze małżeństwo – wiecie więcej i musicie strzec większej ilości „tajemnic”, ale robicie to razem a między wami nie ma nic, co by was rozdzielało.

Praktykowanie tej zasady nie jest naturalne dla grzesznego człowieka – on chce mieć swoje tajemnice i ma wiele rzeczy do ukrycia. Zdanie z I Księgi Mojżeszowej 2:25 zawiera kontrast wyrażony spójnikiem „lecz” – innymi słowy – będąc nagimi powinni się (według naszych współczesnych kryteriów) wstydzić. A jednak NIE wstydzi się, ponieważ taki był dla nich Boży doskonały plan. Jeżeli jesteś Bożym dzieckiem, celuj w doskonałość – nie bój się próbować tego, co nienaturalne dla grzesznej natury – jako nowe stworzenie, dzięki mocy Ducha Świętego możesz to w swoim życiu zobaczyć „w działaniu”.

Adam Totwiński



Trzy kroki do służby

„Panie! Umiłowałem mieszkanie domu twego i miejsce przebywania chwały twojej.” (Psalm 26:8)

Paradoksalnie, nigdy chyba nie robiłam tak mało dla Bożych spraw, jak wtedy, kiedy zostałam żoną misjonarza. Tak mi się przynajmniej wydawało.

Wychowałam się w rodzinie, w której służba Bogu była jednym z priorytetów. I nie chodziło tu o enigmatyczne – „służba Bogu” – ale o konkrety: rozdawanie traktatów, kluby biblijne dla dzieci, obozy misyjne, służba w moim zborze. Odkąd pamiętam byłam osobą bardzo, bardzo zajęta w tej dziedzinie. A potem zostałam żoną...

Żoną człowieka, który miał i nadal ma ogromne brzemie w związku z tym, że jest tylu niezbanionych ludzi. Mój mąż i ja postanowiliśmy pojechać do todzi mówić ludziom o Panu Jezusie Chrystusie i założyć zbor dla tych, którzy mają Go za swojego Zbawiciela. Czyli, niejako miałam się zająć pracą dla Pana „zawodowo”.

Ale przez ostatnie 10 lat częściej zmieniałam pieluchy i wycierałam zasmarkane nosy niż zajmowałam się „prawdziwą” służbą dla Pana. Daleko mi było do odczuwania „romantycznych” porywów w służbie. Podeszłam więc do sprawy bardzo pragmatycznie. Jest, jak jest, robię to, co muszę.

Jak się domyślam, małżeństwo z rozsądku, nie przynosi pełnej radości i satysfakcji - tak samo służba Bogu z samego rozsądku nie jest chyba tym, co przynosi Bogu pełną chwałę. Myślę, że Bóg chce abyśmy kochali Jego sprawy i Jego dzieła.

Trzy lata temu, kiedy byliśmy chyba w najtrudniejszym momencie naszej służby, postanowiliśmy nie rezygnować, a ja podjęłam decyzję, aby dać z siebie Bogu więcej. Nim się obejrzałam, stwierdziłam ze zdziwieniem, że naprawdę kocham to, co robię. Zaczęłam kochać moją pracę, zanim tak naprawdę pojawiły się jakieś jej owoce. Bo to, jak się okazało, było kwestią serca.

Zastanawiałam się, co sprawiło zmianę mojego nastawienia i stwierdziłam, że zaczęło się to od mojej decyzji. Decyzji, że chcę służyć Bogu i wykonywać pracę dla Jego chwały. „*Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest...*” Ewangelia Jana 9:4. Pamiętam moment, kiedy myślałam: Panie, chcę tak dla Ciebie pracować! Z takim nastawieniem!

Drugim etapem było poznanie, a właściwie rozpoznanie, co jest i ma być służbą Bożą w moim życiu. „*Wielkie są dzieła Pana, Godne badania przez wszystkich, którzy je kochają*” (Psalm 111:2). Chciałam dowiedzieć się i dobrze poznać Boże zadanie właśnie dla mnie, w moich okolicznościach życiowych, z moją osobowością i możliwościami. Różne mamy dary i różne służby. Dobrze jest wiedzieć, jakie one są konkretnie w moim życiu.

Trzecim aspektem było danie z siebie 100%. „*..., lecz jako słudzy Chrystusowi, którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy*” (List do Efezjan 6:6). Całe serce, całe życie oddać służbie Bogu. Nie mówię tu o jakimś „duchowym haju”, ale o sumiennej, czasem ciężkiej pracy dla Pana wykonywanej najlepiej jak potrafimy.

Mówiąc „służba Bogu” nie mam na myśli tylko tej właśnie „zawodowej” służby. Ten temat dotyczy każdej z nas, niezależnie od tego, jaka jest nasza życiowa sytuacja. Nie dotyczy też tylko służby w zborze (choć w dużej części powinno). Chodzi o nasze całe życie i wszystkie jego dziedziny.

Miłość do Bożej pracy jest kwestią serca, ale składają się na nią trzy aspekty: decyzja, poznanie oraz danie z siebie wszystkiego. Bóg obiecał błogostawie i wynagrodzić wierną służbę Jemu.

Magdalena Riggs

Na Wysoki Połysk cz. III

W poprzednich częściach rozważania omówiliśmy jakie czynności należy podjąć zanim rozpoczniemy budowanie naszego życia na Wysoki Połysk. Tym razem zastanowimy się, jak zrealizować to zadanie.

Wysiłek

Bez wątplenia nie odniesiemy sukcesu w żadnej dziedzinie, jeżeli nie podejmiemy wysiłku. Tym bardziej w porządkowaniu życia. Sprzątanie zawsze wymaga wyniesienia brudów, wycierania kurzu, odkurzenia, przenoszenia, prania czy szorowania. To ciężka harówka i nikt jej nie lubi. Za to uwielbiamy przebywać w czystych

i uporządkowanych pomieszczeniach! To oczywiste, że bez wysiłku nigdy nie osiągniemy czystości. Także duchowej.

Pamiętaj!

- **nie zaniedbuj się duchowo** – sprzątaj od razu, aby nie przyzwyczaić się do bałaganu. Brud i grzech mają niesamowite właściwości rozmnażania się i zajmowania kolejnych kątów w naszym życiu. Jeśli nie uporządkujemy życia w młodości, albo w chwili nawrócenia, zaniedbania i grzechy tak się rozprzestrzeniają, że osiągnięcie Wysokiego Połysku na starość będzie niewykonalne;
- **nie wystarczy jedno generalne sprzątnie** – tę czynność

- trzeba regularnie powtarzać. Chwasty zła muszą być wyrwane regularnie! Dobrze każdego dnia zrobić bilans i zaplanować porządki na dzień następny;
- **bądź cierpliwa** – cierpliwość to bardzo ważny owoc Ducha Świętego! Powoduje, że dobrze i dokładnie sprzątniemy;
- **miej wiarę** – bo bez wiary nie można podobać się Bogu, pamiętaj, że nie ma sprawy zbyt wielkiej dla Bożej mocy i zbyt małej dla Jego ojcowskiej troski.

Czas

Nie ma problemu czasu – jest problem wyboru! Zdanie „*nie mam czasu*” powinniśmy wykreślić z naszego słownika, bo jest kłamstwem. Bądź szczerą – nie masz NA TO czasu. Wtedy zapytam „*dlaczego?*”. Jeśli chcesz mieć życie na Wysoki Połysk musisz zapanować nad czasem.

- dokonuj wyboru po spotkaniu z Bogiem;
- najpierw sprawy ważne dla Boga, potem dla ludzi;
- oblicz czas potrzebny na wykonanie Twoich zadań;
- zaplanuj czas dokładnie, ale pamiętaj, aby nie brać na siebie za dużo;
- nie pozwól okradać się z czasu – Internet, telewizja, telefon, plotki...;
- nie odkładaj ważnych zadań na koniec dnia – będziesz zmęczona;
- naucz się mówić NIE;
- dbaj o swój wypoczynek.

Zwróć uwagę jak gospodarowała czasem kobieta opisana w rozdziale 31 Przypowieści Salomonowych. Wstawała jeszcze w nocy, miała czas dla innych i siebie, z uśmiechem patrzyła w przyszłość. Sensowne planowanie czasu jest tajemnicą szczęśliwych ludzi żyjących na Wysoki Połysk!

Korzystaj z doświadczeń i znoś próby

„*Błogostawiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują.*” List Jakuba 1:12 – dobrze zdany egzamin z próby przybliży nas do doskonałości.

„*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje. Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu.*” Ewangelia Jana 12:24-25

Któż z nas lubi przechodzić przez próby i doświadczenia? Nie bójmy się ich, bo one nas oczyszczają, usuwają grzech i dają mądrość.

Są różne doświadczenia i próby. Czasem choroba, wypadek, gorycz, czy wydłużające się oczekiwanie. Bóg zna

każdego człowieka i dla każdego ma swoją miarę.

Co nam dają Boże doświadczenia?

- większą łaskę od Boga - (1 List Piotra 4:6, List Jakuba 4:6-7);
- pozwalają zbadać nasze serca i motywy – 1 (List do Koryntian 11:31);
- przybliżają nas do Boga – historia Dawida i jego grzechu
- pozwalają nam lepiej rozumieć Boga i Jego Słowo – (Psalm 119:71)

Dzięki takim doświadczeniom Bóg może nas używać w służbie dla Jego chwały.

Dyscyplina

Nie lubimy tego słowa, ale przy życiu na Wysoki Połysk jest ono niezastąpione. Kojarzy nam się z pracą zawodową, często wykonywaną wśród ludzi, dla których powinniśmy błyszczeć. Jako Boże dzieci jesteśmy na świeczniku i nie możemy się ukryć.

„*Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.*” Ewangelia Mateusza 5 5:16

Dyscyplina to stałe, radosne i natychmiastowe posłuszeństwo, jest ceną sukcesu i wiąże się z pobożnością, która zawiera obietnicę życia obecnego i przyszłego.

„*A pospolitych i babskich baśni unikaj, ćwicz się natomiast w pobożności. Albowiem ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek, pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego.*” (1 List do Tymoteusza 4:7-8)

Co jest wrogiem dyscypliny?

- brak planu, celu i inicjatywy – (Przypowieści Salomona 6:9-11)
- niedokończenie pracy
- postugiwanie się kłamstwem i wymówkami – (Przypowieści Salomona 22:13)
- pycha – (Przypowieści Salomona 26:16)

Nie narzekaj, gdy idziesz pod górę i zmierzasz na szczyt, pamiętaj, że łaskawy Bóg czeka, aby Ci pomóc w tej wędrówce.

Odwaga

Odwaga, czyli uczenie się stania o własnych siłach bez względu na koszty, to działanie a nie uczucie – jest niezbędna w drodze do Wysokiego Połysku.

Jak ją rozwijać?

- rozwijaj przekonania i badaj je według Słowa Bożego – (List do Kolosan 2:8)
- pamiętaj, że strach nie pochodzi od Boga – (Księga Izajasza 8:13)

- niepokoje i obawy traktuj jako sprzymierzeńców w drodze do celu – (2 List do Tymoteusza 2:7)
- módl się z dziękczynieniem – (Psalm 119:26)
- postępuj z odwagą nawet jeśli się boisz – (Przypowieści Salomona 10:24)
- bądź wdzięczna Bogu

Przebaczenie

„Wszelka gorycz i zapalczliwość, i gniew, i krzyk, i ztorzenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie.” (List do Efezjan 4 4:32)

Te wspaniałe wiersze mogą spowodować przemianę w życiu. Zauważ, że nie dają żadnej alternatywy, żadnego wyjścia awaryjnego, nie ma w nich miejsca na „przebaczę, ale...” Pamiętaj, że musisz przebaczyć, bo Bóg po prostu tak powiedział! On tego od Ciebie wymaga! Uwierz Bogu, a On wszystko inne za Ciebie załatwi.

Czym jest przebaczenie? Porzuceniem goryczy i urazów w stosunku do osoby, która mnie skrzywdziła. Odetnij się od tego co było i nigdy nie wracaj. Pamiętaj jednak, że bez upokorzenia nie ma przebaczenia. Przebaczenie

zaczyna się tam, gdzie się kończy duma.

Jak przebaczać?

- policz, ile Tobie przebaczone – Ewangelia Mateusza 18:27
- spójrz na tego, który Cię skrzywdził jak na Boże narzędzie – (I Księga Mojżeszowa 50:20)
- oddaj wymierzenie kary Bogu – (List do Rzymian 12:17-18)
- pamiętaj, że Biblia mówi, że mamy miłować wrogów Kiedy Bóg zaczyna działać dzieją się dziwne rzeczy, godzi wrogów i zmienia ich w przyjaciół
- Putapki zła**
- lubimy obwiniać za nieporządek w życiu diabła, nazywamy to „putapkami diabelskimi”, ale często sami jesteśmy sobie winni uciekając od Bożej opieki – (Księga Izajasza 26:4)
- Bóg zaleca pewien rodzaj nienawiści – nienawiść do zła – (Przypowieści Salomona 8:13)
- letniość, rutyna i bylejakość – (IV Księga Mojżeszowa 32:11-12)
- pokładanie ufności w innych ludziach

Elżbieta Tołwińska
Opracowanie: Aneta Iwanow

Nauka a Biblia



Tylko Biblia wyjaśnia różnorodność życia na ziemi

Ewolucjoniści często niewłaściwie interpretują wypowiedzi kreacjonistów zarzucając nam, iż wierzymy w „nienaruszalność gatunków” – twierdzą, że dany gatunek nie może przekształcić się w inny. Następnie prezentują niezaprzeczone dowody na powstanie nowego gatunku i wykorzystują tę sytuację by wykazać naszą ignorancję odnośnie naukowych faktów. Podejście takie jest oczywiście pozbawione sensu. Ci, którzy opierają swoje rozumienie świata natury na Biblii nie wierzą w „nienaruszalność gatunków”. Wierzymy raczej w „nienaruszalność rodzajów”¹ – uważamy, że jeden „rodzaj” nie może przekształcić się w inny (I Księga Mojżeszowa 1:11 – 12, 1:21 oraz 1:24 – 25). Z zięby może powstać inny gatunek zięby, a z jednego gatunku muszki owocowej inny gatunek muszki owocowej; nigdy jednak zięba nie zmieni się w sokoła ani

muszka owocowa w osę. Podobnie jak człowiek nie powstanie z małpy.

Według Biblii, wszystkie żyjące na powietrzu zwierzęta oprócz zachowanych w Arce zostały unicestwione podczas ogólnoświatowego potopu² opisanego w I Księdze Mojżeszowej w rozdziałach 6-8. Bóg rozkazał Noemu zabrać do Arki pary ze wszelkiego rodzaju zwierząt. Noe nie zabrał ze sobą reprezentantów każdego gatunku, ale rodzaju. Była tam np. para rodzaju psów, para rodzaju kotów lub siedem par rodzaju bydła – w przypadku zwierząt „czystych” Noe miał zabrać po siedem par (I Księga Mojżeszowa 7:2). Podczas stuleci po potopie, różnorodne psy (np. wilki, kojoty, szakale), koty (np. lwy, tygrysy, leopardy) oraz bydło (np. bizona, jaki, bydło domowe) powstały z tych podstawowych „rodzajów”. W jaki sposób?

Różnorodność i dobór

Wszystkie zwierzęta posiadają DNA³, które decyduje o tym, jakimi zwierzętami się stają. Zmiana DNA zmienia więc ostateczną „formę” zwierzęcia. Zwierzęta dziedziczą DNA od rodziców – potomstwo posiada różne kombinacje „wymieszanego” DNA ojca i matki. Jest to oczywiście również prawdą w przypadku człowieka i wyjaśnia, dlaczego tak różni się między sobą.

Niektórzy na przykład są wyżsi, inni niżsi, niektórzy mają ciemniejszą skórę, inni jaśniejszą. Wszyscy ludzie są potomkami Adama i Ewy, których DNA stanowi podstawę naszego „gatunku” – Homo sapiens, pomimo tego, iż w wielu aspektach bardzo się od siebie różni. DNA zwierząt zachowanych w Arce umożliwiłoby tak wielką różnorodność kombinacji potomstwa, że z DNA samców i samic powstały różne (choć jednak w pewnym stopniu podobne do siebie) gatunki.

Zapis w I Księdze Mojżeszowej pokazuje wyraźnie, że Bóg sprawił, iż zwierzęta znalazły się w Arce⁴ (I Księga Mojżeszowa 6:19-20). Bóg wybrał samca i samicę każdej pary i tym samym zdecydował o możliwych kombinacjach DNA, jakie miały być przekazane przyszłemu potomstwu. Natychmiast po potopie podział na gatunki musiał być bardzo szybki – prawdopodobnie zarysował się już po kilku pokoleniach. Później ta dywersyfikacja była wolniejsza i zasada „przetrwania najsilniejszych” zaczęła kształtować poszczególne populacje.

Hodowcy dokładnie selekcionują samców i samice, które mają być dobrane w pary – pokolenie po pokoleniu – w celu uzyskania pożądanych charakterystyk organizmu. Na wolności, samce i samice najlepiej dostosowane do danego środowiska będą funkcjonowały najlepiej, wydawały najwięcej potomstwa i – z czasem – ich cechy charakterystyczne zaczęły dominować w danej populacji. Na przykład niedźwiedzie o białym futrze mieszkające w rejonach arktycznych będą skutecznej polowały niż osobniki brązowe – mają lepszy kamuflaż. Proces ten nazywamy w naturze procesem „doboru naturalnego”. Jeżeli praktykowany jest przez hodowców jest to już „dobór sztuczny”. Obydwa te procesy działają jak artysta pracujący nad rzeźbą⁵. Rzeźbiarz „odcina” materiał, który nie jest potrzebny. Podobnie w przypadku doboru naturalnego bądź sztucznego usuwane są fragmenty DNA, które wywoływałyby niepożądane charakterystyki a pozostawiane te, które warunkują cechy pożądane – czy to przez hodowcę, czy przez środowisko w jakim organizm żyje. Co więcej, podobnie jak w przypadku tworzenia rzeźby w końcu dojdziemy do momentu, w którym już nic więcej „odrzuć” się nie da – zabrak-

nie zbędnego materiału (DNA). Po pewnym czasie nie pozostaną już żadne cechy, które mogłyby być uznane za „zbędne” i zarówno hodowca jak i natura nie mogą dalej zmienić danego organizmu. Z tego powodu, bez względu na to jak długo hodowałbyś psy, gołębie lub konie zawsze pozostaną one psami, gołębiami i końmi.

Programowana adaptacja

Organizmy są w stanie adaptować się do środowiska poprzez włączanie bądź wyłączanie niektórych fragmentów DNA. Zamiast więc usuwać niepotrzebne w danym momencie geny, organizm po prostu je „wycisza”. Podobnie może je „uruchomić”, kiedy zachodzi taka potrzeba.

W 1971 roku pewne jaszczurki zostały przeniesione z jednej wyspy u wybrzeży Chorwacji na inną⁶. Choć posiadają podobny klimat, wyspy różnią się dostępnym dla jaszczurek pożywieniem. Wyspa „pierwotna” zapewniała głównie dietę składającą się z owadów, natomiast wyspa „docelowa” obfitowała w rośliny. W okresie niecałych 38 lat jaszczurki przeniesione na „roślinną” wyspę uległy znaczącym zmianom. Wyraźnie zmienił się kształt i rozmiar ich głów, co według naukowców zwiększyło siłę gryzącą. Zmiany zaszły również w morfologii jelit i żołądka. W rzeczywistości zaobserwowano nową obręcz mięśniową opasującą żołądek – zapewniała wolniejszy przepływ pożywienia i wspomagała trawienie pokarmu roślinnego. I wszystkie te zmiany zaszły w okresie krótszym niż 38 lat! Jest oczywiste, że tak szybkie zmiany nie mają nic wspólnego z darwinowską teorią ewolucji, która wymaga obecności losowych, „pożytecznych” mutacji akumulowanych na przestrzeni setek, tysięcy lub milionów lat, stopniowo zmieniających formę zwierzęcia⁷.

Jest to więc inna droga mogąca doprowadzić do powstania różnorodnych gatunków. Zmiana spowodowana zaprogramowaną w DNA możliwością dostosowania się organizmu do zmieniających się warunków bytowania (w powyższym przypadku – do zmiany diety). Możliwość takiej zmiany została umieszczona w organizmach (w ich DNA) przez Boga już w momencie ich stworzenia.

Czy to ewolucja?

Nie! W procesach darwinowskich zasadnicze znaczenie ma konieczność wygenerowania nowego, „pożytecznego” DNA. Mikroby nie mają ramion, nóg, serc czy mózgow, ponieważ nie mają w swoim DNA informacji, na podstawie której mogłyby te organy wytworzyć. Jeżeli teoria Darwina byłaby prawdziwa a droga ewolucji prowadziła od mikrobów do człowieka, musiałby istnieć w naturze proces, który umożliwiłby generowanie DNA zawierającego nowe „plany budowy” dla zupełnie

nowych elementów. Jeśli naukowcy nie potrafią dzisiaj wskazać, iż takie procesy zachodzą, teoria ewolucji nie ma żadnego umocowania w nauce.

Ewulucjoniści twierdzą, że praca hodowców i obserwacje przypadków różnicowania się gatunków w naturze demonstrowają działanie zasad teorii ewolucji⁸. Nie jest to jednak prawdą. Powstawaniu nowych gatunków na drodze doboru naturalnego bądź sztucznego nie zwiększa zasobów informacji genetycznej tylko je uszczupla. Nowe rasy i nowe gatunki mają uproszczone „plany budowy” w porównaniu z ich przodkami, ponieważ zbędna informacja została usunięta. W jaki więc sposób przykłady redukcji informacji genetycznej mogą być dowodem na działanie procesu, który w swojej istocie zakłada poszerzenie zakresu tej informacji?

Podobnie, kiedy zwierzęta takie jak wspomniane jaszczurki zmieniają się poprzez włączanie bądź wyłączenie genów, nie mamy do czynienia ze zwiększaniem zasobów informacji genetycznej – proces opiera się na innym użyciu istniejących zestawów instrukcji.

Ludzie odrzucający istnienie Boga wiedzą, że przekonanie innych o prawdziwości ewolucji usunie potrzebę wiary w Boga Stwórcę. Poszukują więc jak najlepszych argumentów mogący ukazać teorię ewolucji jako

naukową. Niezmiennie jednak są to przykłady, w których informacja genetyczna jest w najlepszym razie zachowana, często zaś tracona – nigdy nie widzimy jej „przyrostu”. Gdyby rzeczywiste przykłady „ewolucji w działaniu” istniały, ludzie ci z pewnością by je zaprezentowali. Fakt, że tego nie czynią jednoznacznie pokazuje, iż przykłady takie po prostu nie istnieją.

¹ Zobacz: creation.com/speciation.

² Zobacz: creation.com/cab10.

³ Gitt, W., Dazzling design in miniature: DNA information storage, *Creation* 20(1):6, December 1997; creation.com/dna.

⁴ Zobacz: creation.com/cab13.

⁵ Analogia użyta przez Richarda Dawkins'a. Zobacz: Dawkins, R., *The greatest Show on Earth*, Transworld, London, str. 37, 2009.

⁶ Herrel, A., Rapid large-scale evolutionary divergence in morphology and performance associated with exploitation of different dietary resource, *PNAS* 105(12): 4792-4795, 2008.

⁷ Zobacz: creation.com/termites-lizards, October 2012.

⁸ Walker, T., Don't fall for the bait and switch, *Creation* 29(4):38-39, September 2007; creation.com/baitand-switch.

Dominic Statham

Tłumaczenie i opracowanie: Adam Tołwiński

Wydarzenia



Światowy Indeks Prześladowań Chrześcijan

Co dziennie gdzieś na świecie giną chrześcijanie. Często czytamy różne rankingi, a to sportowe, a to ekonomiczne. Kto najlepszy, kto stracił, a kto zyskał na znaczeniu. Często jest to po prostu rodzaj zabawy, z której nic szczególnego nie wynika. Niestety czasem rankingi tworzone są także po to, aby pokazać, gdzie ginie więcej ludzi – z różnych przyczyn: wypadków komunikacyjnych, przestępstw kryminalnych, czy – jak w przypadku, który nas interesuje – prześladowania chrześcijan.

Organizacja Open Doors już od 25 lat publikuje World Watch List (WWL, po polsku znany jako Światowy Indeks Prześladowań). Na podstawie żmudnie zbieranych danych, w oparciu o wieloletnie doświadczenie związane

ze śledzeniem problemu prześladowania chrześcijan na świecie (i licznymi próbami pomagania ofiarom tychże działań) powstaje lista 50 krajów świata, w których sytuacja ludzi wyznających wiarę w Chrystusa jest najtrudniejsza. Na czele tej niechlubnej listy są niezmiennie trzy państwa. Pierwszym długotrwałym „liderem” klasyfikacji była Arabia Saudyjska. Ta muzułmańska monarchia absolutna największym prześladowcą chrześcijan była w latach 1993-1995 i 1998-2001. Na dwa lata, na pierwszym miejscu zastąpiła ją położona niedaleko Somalia (1996-1997) - także kraj muzułmański. Natomiast niemal od samego początku XXI w. na czele listy niepodzielnie panuje komunistyczna satrapia – Korea Północna, oficjalnie znana jako Koreańska Republika Ludowo Demokratyczna (2002-2017).

Stalinowi przypisywane jest stwierdzenie: „Śmierć jednego człowieka to tragedia. Śmierć milionów ludzi to statystyka”. Niestety, niezależnie od tego, kto jest prawdziwym autorem tego zdania, trudno odmówić mu słuszności. Tak właśnie reagujemy – śmierć konkretnego człowieka, którego zdjęcie mogliśmy zobaczyć a imię i nazwisko poznać, wzbudza w nas smutek i współczucie. Kiedy jednak czytamy, że gdzieś na świecie w określonym przedziale czasowym zginęło kilkaset, kilka tysięcy, a nawet kilkanaście tysięcy bezimiennych osób, w najlepszym razie pochylimy się z troską nad problemem, a nie nad tymi konkretnymi ofiarami. Tym bardziej, że – co warto zauważyć – taki zabieg powoduje, iż chcąc nie chcąc, pewną liczbę tych, którzy są przecież opłakiwani przez swoich bliskich, my po prostu „zaokrąglamy”. Tak już jest. A jednak dokonywanie takich uogólnień może także dać dobre rezultaty, ponieważ bez względu na to, jak bardzo bezdusznie może to brzmieć, pozwala nam to dostrzegać pewne ważne procesy. A to może pomagać na nie reagować.

Pamiętajmy więc, że za tymi wszystkimi liczbami i miejscami na liście znajdują się konkretne osoby, takie jak Asia Bibi, jak 27 koptyjskich chrześcijan (prawie wyłącznie kobiety i dzieci) zamordowanych w zamachu bombowym na kościół w Kairze 11 grudnia 2016 r., jak 47 nigeryjskich chrześcijan ze stanu Kaduna zamordowanych 13 listopada 2016 r. w serii ataków islamistów, jak Sularam Kashyap, jego ciężarna żona Sudri oraz jego rodzice brutalnie pobici przez radykalnych hinduistów 8 października we wsi Kuther w stanie Chattisgarh. To tylko wybrane, nieliczne przykłady z ostatnich trzech miesięcy minionego roku. Ogólną liczbę prześladowanych chrześcijan na świecie liczy się w milionach, a ofiar śmiertelnych w tysiącach, co oznacza, że każdego dnia roku gdzieś na świecie ginie co najmniej dwadzieścia osób tylko z tego powodu, że wyznają wiarę w Chrystusa.

Źródło: www.OpenDoors.pl
Opracowanie: Aneta Iwanow

Recenzja



Jakiś czas temu znajoma podarowała mi książkę pt. „Jak Bóg traktuje Swoich przyjaciół? Rozważania z Księgi Joba” autorstwa Roberta Fyalla. Pragnę podzielić się kilkoma myślami, które nasunęły mi się po przeczytaniu.

Przechodząc przez trudne doświadczenia w życiu, czujemy się jakby wszyscy nas opuścili, a nawet sam Bóg zwrócił się przeciwko nam. Potrzebujemy wtedy, tak jak Job, doświadczyć Bożego objawienia i Jego pomocy. Zobaczyć istniejący świat i swoje problemy z szerszej perspektywy.

Wszystkie rzeczy na ziemi dzieją się na skutek decyzji podjętych w niebie. Dzięki lekturze tej książki, Bóg tak jak Joba, zabrał mnie w podróż, podczas której mogłam zobaczyć Jego wielkość, miłość oraz doznać oświecenia i poznania. Zrozumiałam, że Bóg stale sprawuje kontrolę nad wszechświatem a moim prawdziwym wrogiem jest szatan. Moje zranione serce nabrało nowych sił do życia. Przed Bogiem nie muszę udawać, że wszystko jest w porządku. Mogę wyjawiać swój ból i gniew wiedząc, że On mnie zrozumie



i zatroszczy się o mnie w największych doświadczeniach. Przechodząc przez trudne chwile, oprócz pomocy Boga pragniemy wsparcia innych ludzi, ale nie zawsze je otrzymujemy. Przyjaciele Joba okazali się w niczym nieprzydatni, a swoim zachowaniem tylko zwiększali

jego cierpienie. Zamiast okazać mu współczucie i pocieszyć, obarczyli go odpowiedzialnością za cierpienie. Przyszli do niego z gotowymi radami, przez co nie mogli mu pomóc. Zawiedli jako doradcy, ponieważ patrzyli na problem powierzchownie. Czasami lepiej jest milczeć i w ten sposób wyrazić swoje współczucie. Gdy jesteśmy załamani, pragniemy by inni nas wysłuchali, okazali zrozumienie i byli przy nas. Ostatnią rzeczą jaką chcielibyśmy usłyszeć to stwierdzenie: „weź się w garść!”.

„Lecz On jest zawsze ten sam, któz go odmieni? Czego On pragnie to czyni. On też wykona, co mi jest przeznaczone; a takich przeznaczeń jest u niego wiele” (Księga Joba 23:13-14).

Zachęcam do sięgnięcia po tę pozycję.

Elżbieta Lipiec



*„Dla poznania mądrości i karności,
dla zrozumienia mów roztropnych,
dla przyjęcia pouczenia
o rozważnym postępowaniu,
o sprawiedliwości i prawie, i prawości, dla udzielenia
prostaczkom roztropności,
młodym poznania i rozważni.”*

Przypowieści Salomona 1:2-4

*„Ale mądrość,
która jest z góry, jest przede wszystkim czysta,
następnie miłująca pokój, łagodna,
ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców,
nie stronnicza, nie obłudna.”*

List Jakuba 3:17

*„Błogostawiony człowiek, który znalazł mądrość; mąż, który nabrat rozumu;
Gdyż nabyć ją jest lepiej niż nabyć srebro i zdobyć ją znaczy więcej niż złoto.
Jest cenniejsza niż perły, a żadne klejnoty nie dorównają jej wartości.
W jej prawicy jest długie życie, w jej lewicy bogactwo i chwała.
Jej drogi są drogami rozkoszy, a wszystkie jej ścieżki wiodą do pokoju.
Jest drzewem życia dla tych, którzy się jej uchwycili,
a ci, którzy się jej trzymają, są uważani za szczęśliwych*

Przypowieści Salomona 3:18

*„Chwali się człowieka według jego
roztropności, lecz gardzi się tym, kto jest
przewrotnego serca.”*

Przypowieści Salomona 12:8

*„Synu mój, zwróć uwagę na moją
mądrość, nakłoń ucha na moją
roztropność, abyś zachował mądre
rady i aby twoje wargi utrzymały
rozważę.”*

Przypowieści Salomona 5:1-2

*„Pan mądrością ugruntował ziemię i rozumem stworzył niebios.
Dzięki jego wiedzy wytrysnęły wody z otchłani, a z obłoków rosa spada kroplami.
Synu mój! Zachowuj przeczność i roztropność i nie spuść ich z oczu,
A będą one życiem twojej duszy i ozdobą twojej szyi.
Wtedy bezpiecznie chodź będziesz swoją drogą, a twoja noga nie potknie się.
Gdy się położysz do snu, nie będziesz się bał, a gdy zaśniesz, będziesz miał miły sen.
Nie lękaj się strachu zniemacka ani nieszczęścia, gdy spada na bezbożnych”*

Przypowieści Salomona 3:13-25

Jak i po co żyć według Bożej mądrości?

- mądrość jest Bożym darem, a jej początkiem jest bojaźń Pana;
- mądrość uczy nas: karności, ostrożności, przeczności i pokory;
- mądrość daje: wiedzę, siłę, sprawiedliwość, bezpieczeństwo życia, dziedzictwo chwały, błogostawieństwo;
- mądrość sprawia, że nie polegamy na własnym rozumie, ale boimy się Pana;
- mądrość jest u pokornych mądra, słucha rad innych, ma zdolność przekonywania, nie zważa na obelgi, nie jest skora do gniewu;
- mądrość jest lepsza (cenniejsza) niż wszelkie materialne bogactwa.

*Elżbieta Tołwińska
Opracowanie: Aneta Iwanow*